Nr. 219 Kraków, poniedziałek 8 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Strejk w Borysławiu zakończony!

Robotnicy borysławscy w sobotę zakończyli strejk. Nie wygrali oni na całej linii, nie otrzymali 8-godzinnej szychty, lecz nie było widoków, żeby ten postulat wobec zaciętego uporu pracodawców i niesprzyjającej ogólnej sytuacyi przemysłu naftowego mógł być uzyskanym. Dalsze prowadzenie strejku byłoby z największą szkodą dla krajowych drobnych przedsiębiorców, a większym wyszedłby nawet na korzyść.

To, że robotnicy nie zwyciężyli zupełnie, jest dobrą nauką na przyszłość. Strejk nafciarzy rozpoczął się bez hasła komitetu agitacyjnego i mimo jego woli, w czasie nieodpowiednim, dlatego musiał on zakończyć się niezupełnie po myśli robotników. Jest to jeszcze jeden bodziec dla silnego zorganizowania się w karne szeregi partyi robotniczej.

Co jednak robotnicy uzyskali? Borysław ze swojemi norami zniknie z powierzchni ziemi, a fotografię dzisiejszego Borysławia kiedyś pokazywać się będzie, jak dziś pokazują podobizny narzędzi tortur za czasów inkwizycyi. Herszta kuczynierów przepędzono na cztery wiatry wraz z jego kliką.

Solidarność pracodawców została złamana; system patryarchalny, który dotychczas istniał i to zawsze na niekorzyść robotnika, został zniesiony; powstała jasna świadomość klasowa z obu stron. Robotnik naftowy, dotąd potulny chłop-rolnik, stał się częścią składową rewolucyjnego proletaryatu. Poznał on, co to solidarność, i to nietylko miejscowych pracowników, lecz międzynarodowego proletaryatu. Przez 4 tygodnie odpoczynku przeszedł on szkołę polityczną, w której codziennie odbywały się wykłady, a demonstracyi samo życie dostarczyło.

Robotnik poznał się na wartości takich frazesowiczów, jak p. Wolski, mających na ustach miód, a w sercu jad i fałsz, gdyż przyjacielem robotnika polskiego i kapitalistów obcych zarazem być nie można, tem bardziej, jeśli się jest raczej sługą tych magnatów.

Strejkiem robotnicy wywalczyli po raz wtóry konstytucyę, która w Borysławiu nie istniała. Przekonał się rząd, że potężne ruchy ludowe nie łamie się salwą karabinową i że można bez tych salw obejść się przy odrobinie dobrej woli. Otrzymawszy konstytucyę, robotnik stał się dopiero obywatelem kraju...

To robotnicy zyskali. Stracili oni w zamian za to 4 tygodnie czasu, kilkudziesięciu aresztowanych i przez zemstę pracodawców stracą zapewne też część swoich towarzyszów pracy, lecz na jedno i na drugie byli przygotowani. Każda walka wymaga ofiar. Mają oni w zamian tę satysfakcyę, że pracodawcy także stracili czas, który dla nich jest droższy i że niejedną ponieśli stratę na kopalni. Straty się zrównały.

Zyski pracodawców równają się zeru. Będzie to zawsze ta sama niesforna banda, bez ogólniejszego celu pracy, gdzie każdy dba o swoją tylko kieszeń i każdego oszukać pragnie.

Takiego przeciwnika robotnicy też nie mają czego się obawiać. Dziś spędziła ich komenda jednego potentata w kupę, jutro, gdy interes tego potentata wymagać będzie, rozlecą się na cztery wiatry.

Robotnicy dlatego nie zrzekają się głównego swego postulatu: ośmiogodzinnego dnia roboczego. Wiedzą oni jednak, że do tego celu może doprowadzić ich może jedynie silna jednolita organizacya.

Dla nas ten strejk jest tylko pierwszym krokiem na drodze do wywalczenia sobie i braciom swoim w kraju i na całym świecie wolności i równości. Strejk jest dla nas tylko — jak tow. Wohlfeld powiedział — „jutrzenką, po której zejdzie złote słońce swobody“.

Niech więc żyje organizacya robotników naftowych!

Borysław, 5 sierpnia *).

Dzień dzisiejszy wykazał aż nadto jaskrawo, kto pragnie, by Borysławiu trwał nadal strejk, by nadal utrzymywano istny stan wojenny, by nadal kraj cały trzymany był w naprężeniu tem „niebezpieczeństwem“, grożącem „jedynemu przemysłowi krajowemu“, jak prasa się o strejku wyraża.

Oto klika spanoszonych wyzyskiwaczów i prowokatorów za żadną cenę nie chce dopuścić do porozumienia się, za wszelką cenę chce nadal utrzymać walkę obu stron — co więcej, chce wprost doprowadzić w Borysławiu do jakiejś dzikiej anarchii. Dowodów na to dostarczył dzień wczorajszy i dzisiejszy.

Dotychczasowy upór przedsiębiorców podtrzymywany jest głównie przez takich Wolskich, Szujskich, Długoszów i ich trabantów.

Kilka tygodni bohaterskiej, solidarnej walki robotników wystarczyło jednak, by tę obręcz żelazną skruszyć i złamać.

Oto onegdaj drobniejsi przedsiębiorcy wyłamali się z pod dyktatury Wolskiego i całego komitetu pracodawców i zgłosili się do komitetu strejkujących z propozycyami ugody.

Strejkujący propozycyę tę przyjęli chętnie i na dowód, że pragną również zgody, poczynili nawet — w czasie obrad — daleko idące ustępstwa.

Przez dwa dni z rzędu toczyły się obrady między małymi przedsiębiorcami a komitetem strejkujących.

Przedtem jednak odbyły się narady samych drobnych przedsiębiorców. Na narady te przyszedł również nasłany przez wielkich przedsiębiorców niejaki Schutzman i za wszelką cenę starał się obrady rozbić. Gdy jednak zamiary jego spełzły na niczem i gdy kilkunastu przedsiębiorców oświadczyło się za ugodą, Schutzman ponotował sobie ich nazwiska, niejako na groźbę, iż za ten krok narażą się ze strony wielkich firm na prześladowania.

Schutzmanowi nie udało się jednak przedsiębiorców steroryzować i ci wybrali ze swej strony komitet dla obrad z komitetem strejkujących.

Obrady te toczyły się wczoraj wieczorem i dziś od południa w obecności tow. Kaczanowskiego, Wityka i Żuławskiego, a wynikiem tych obrad był szereg warunków, na mocy których u danych przedsiębiorców miał strejk się zakończyć.

Ale zakończenie strejku nie było na rękę p. Wolskiemu i jego klice. Rozpoczęto więc szaloną krecią robotę, by nawiązujące się porozumienie rozbić.

Gdy jednak wszelkie sztuczki i groźby zawodziły, chwycono się wreszcie ostatecznego środka: zagrożono **strejkiem kierowników** kopalń u tych firm drobnych, które odważą się do ugody przystąpić.

W chwili, gdy wobec radcy Piwockiego miało odbyć się podpisanie warunków ugody, przyszedł niejaki p. Dąmbski wrzekomo w imieniu innych kierowników i oświadczył, że kierownicy zaprzestają pracy w tych kopalniach, które zawrą ugodę.

Pogłoska ta wywołała wśród strejkujących takie wzburzenie, iż tylko z trudem udało się je uspokoić.

Dziwną rolę odegrał przy tem wszystkiem p. radca Piwocki, którego dotychczasowe zachowanie się zasługiwało na uznanie. Oto, gdy komitet strejkujących zwracał się kilkakrotnie do p. Piwockiego z prośbą o interwencyę przeciw presyi ze strony wielkich firm, p. Piwocki stanowczo odmówił.

Równocześnie z powyższemi obradami obradował w Tow. akcyjnem dla przemysłu naftowego komitet przedsiębiorców, stojący pod komendą p. Wolskiego. U wejścia do sali obrad stał Szujski i niejaki p. Buszyński; obaj trzymali w rękach deklaracye, godzące się na najściślejszą solidarność z komitetem, i każdemu wchodzącemu przedsiębiorcy dawali te deklaracye do podpisu. Kto nie chciał deklaracyi tej podpisać, nie puszczano go na zgromadzenie.

Gdy na zebranie to przyszli również ci drobni przedsiębiorcy, którzy rozpoczęli pertraktacye ze strejkującymi, robiono im za to gwałtowne wyrzuty, a wreszcie wydalono ich z sali i zupełnie nie dopuszczono do obrad!

Presya ta jednak zawiodła, gdyż drobni przedsiębiorcy przystępują do ugody!

* * *

Cały ten straszliwy teror, wywierany ze strony Wolskich, Szujskich et cons. na przyzwoitszych i skłonnych do ugody przedsiębiorców, ma oczywiście na celu rozbicie i uniemożliwienie wszelkich prób porozumienia się.

Zawarcie ugody przez drobniejszych przedsiębiorców przeistoczyłoby oczywiście sytuacyę na niekorzyść większych firm. Dlatego to p. Wolski wraz ze swą kliczką ucieka się do najnikczemniejszej presyi, do wywoływania strejku kierowników kopalń, byle tylko wszelką ugodę uniemożliwić. Wystarczy nadmienić, iż jednemu z drobnych przedsiębiorców, skłonnemu do ugody, zagroziła „Petrolea“, iż ropy mu tłoczyć nie będzie.

Należy tu podnieść, iż do ugody i do porozumienia z robotnikami przystąpili pierwsi przedsiębiorcy żydowscy! Oni pierwsi okazali się przyzwoitymi i ludzkimi i pierwsi podali dłoń do zgody.

Natomiast p. Wolski, narodowy demokrata, patryota, sypiący wszędzie frazesami o przemyśle swojskim, p. Wolski, mesyanista, człowiek „czterdziestoletniej rzetelnej pracy“ — ten p. Wolski nie potrafił wobec polskich robotników zdobyć się na tyle bodaj przyzwoitości, co przedsiębiorcy żydowscy! Ten pan Wolski, nietylko chce wygłodzić „swoich“ robotników — ale drugich, przyzwoitszych od siebie przedsiębiorców, chce zmusić do tego. P. Wolski, patryota, ma dla polskich robotników tylko bagnety i kajdany.

Bo faktem jest, że w Borysławiu nastaje prawie już stan wyjątkowy. Żandarmi kują strejkujących i w biały dzień wloką do więzienia, żołnierze rozbijają ludzi po ulicach i strzelają za uciekającymi.

Cała brygada wojska, cały korpus żandarmski w ruchu dlatego, by „patryota“ Wolski nie dał robotnikom tego, co dają im żydzi borysławscy, by Szujski mógł bezkarnie strzelać po knajpach na wiwat i drwić publicznie na drodze ze strejkujących, że „wygłodzi te bestye!“

Oto oparty na bagnetach mesyanizm „pionierów przemysłu naftowego“, oto wieńczona więzieniem i kajdanami na robotników ich „czterdziestoletnia rzetelna praca“.

Cała opinia publiczna osądzi tych „patryotycznych nędzarzy“, tych pachołków i najmitów zagranicznych geszefciarzy naftowych, cały kraj i całe społeczeństwo polskie może się przekonać, jak wobec polskiego, głodującego robotnika wygląda „patryotyzm“ polskich przedsiębiorców.

A podczas gdy p. Wolski przeciw swym robotnikom mobilizuje wojsko i żandarmów, gdy urząda strejki kierowników kopalń tym żydom, co chcą się godzić — przekupna, narodowo-demokratyczna szmata Freundów, Mac Garveyów i tow. woła dla Borysławia o stan wyjątkowy, po to, by walkę polskich robotników o byt ludzki zgnieść bagnetami!

* * *

Reprezentant rządu p. Piwocki zachowuje się tak, jakby obawiał się Wolskiego. To też komitet strejkowy odniósł się telegraficznie do namiestnika z prośbą o interwencyę.

* * *

Opowiadają w Borysławiu, że deputacya przedsiębiorców udawała się w tych dniach do namiestnika z prośbą, by zarządzono ostrzejsze środki wobec strejkujących. Tak temu jak i inspiracyom organu nafciarzy „Słowu polskiemu“ zawdzięczamy, że od dwóch dni zastosowano coś w rodzaju stanu wyjątkowego na małą skalę. Szynki i restauracye zamykają o godz. dziewiątej, jednocześnie z otrąbywaniem capstrzyka. Nietylko żandarmi, ale nawet oficerowie sztabowi łażą i podglądają, czy po oznaczonym terminie nie świeci się w jakim oknie restauracyjnem. Po godzinie 9 również do ludzi, idących grupami po dwóch, trzech, żandarmi i patrole żołnierskie zwracają się z żądaniem rozejścia się. Brak do tego wszystkiego tylko sądów doraźnych, a mielibyśmy stan wyjątkowy, ten tak bardzo upragniony przez tutejszych przedsiębiorców środek, do złamania solidarnośsi robotniczej. Wszystkie dotychczasowe nadużycia jak: łapania niewinnych ludzi, kucie ich w kajdany i ostentacyjne przeprowadzanie przed tysiącami strejkujących w biały dzień, nie zdołały złamać tej wzorowej solidarności, jaką robotnik borysławski imponował wszystkim, nawet swoim przeciwnikom i nie zdołały sprowokować ludzi spokojnych, choć w duszach ich wrze całe piekło nienawiści do tych, którzy w tak haniebny sposób nadużywają swego stanowiska w dzisiejszym ustroju społecznym.

* * *

Do szeregu nadużyć przychodzi nam dodać jeszcze jedno, już wprost krzyczące o pomstę. Wystarczy, by łamistrejk wskazał kogokolwiek, a żandarmi chwytają go, kują i odprowadzają do Drohobycza.

Wczoraj aresztowano strejkującego Mielniczka, przetrzymano go do dzisiaj w magazynie p. Długosza i następnie skutego odprowadzono do Drohobycza.

Wiadomość o tem, że budynki fabryczne zaczynają obracać na więzienia, jak również i dzisiejsze prowadzenie Mielniczka do Drohobycza, wywołała wśród strejkujących ogromne oburzenie, które z trudem udało się uspokoić.

* * *

Dziś o godz. $^1/_26$ odbyło się zgromadzenie ludowe obok stowarzyszenia metalowców, na placu po zburzonym baraku teatralnym. Przemawiali tow. Żuławski, Wohlfeld, Błaż i Mitrenko. Tow. Żuławski i Wohlfeld omawiali dzisieisze próby ugody z małymi przedsiębiorcami, rozbite na razie dzięki teroryzmowi rekinów naftowych. Na wezwanie tow. Błaża zgromadzeni jednogłośnie wyrazili wotum zaufania komitetowi strejkowemu. Zgromadzeni sami wyrazili konieczność wytrwania dalej w strejku.

Borysław, 6 sierpnia.

Oto warunki, na które się zgodzili drobni przedsiębiorcy:

Umowa zawarta między niżej podpisanymi pracodawcami a niżej podpisanymi robotnikami, zatrudnionymi przy nafcie w Borysławiu, w obecności reprezentanta rządu p. J. Piwockiego na dniu dzisiejszym.

Podpisani zgadzają się na następujące warunki:

Obie strony przyjmują do wiadomości oświadczenie, złożone imieniem rządu przez p. Piwockiego, a gwarantujące:

I. a) Zaprowadzenie wodociągów; b) wybudowanie zdrowych mieszkań dla robotników; c) zaprowadzenie Kasy chorych w Borysławiu; d) budowę szpitala; e) budowę łazienek — wszystko to najdalej do 1 stycznia 1905.

II. Następnie gwarantujące ścisłe przestrzeganie ustawy górniczej z dnia 21 czerwca 1884 Dzpp. 115, według której szychta nie może trwać dłużej nad 12 godzin na dobę, przyczem istotny dzień roboczy nie może trwać dłużej niż 10 godzin — tudzież § 96 *a* ustawy przemysłowej, według którego dzień roboczy nie może trwać dłużej nad 11 godzin, i § 70 ust. 4 *a*, normującego przerwę w powyższym dniu roboczym na $1^1/_2$ godziny.

III. Gwarantujące regularną wypłatę najdalej do 15 dnia każdego miesiąca.

Pracodawcy zgadzają się wobec robotników na następujące żądania:

I. W szybach wybuchowych, t. j. które mają przynajmniej 6 wybuchów na dobę, przyjąć trzeciego pomocnika do szybu.

II. Metrówki mają być wypłacane, skoro szyb zostanie doprowadzony do 1000 metrów, lub wyda jednę cysternę na szychtę.

III. Wszystkie roboty, wykonywane w niedziele i święta, płaci się podwójnie.

IV. Dotychczasowe płace i wszelkie dodatki w jakiejkolwiek bądź formie nie mogą być zniżone.

V. Żaden robotnik z powodu strejku nie może być wydalony z pracy i wszyscy dawni robotnicy, zatrudnieni przed strejkiem, mają być napowrót przyjęci do pracy.

Borysław, dnia 5 sierpnia 1904.

Borysław, 6 sierpnia.

Dziś popołudniu odbyło się na tłoce tustanowickiej zgromadzenie strejkujących pod przewodnictwem tow. Górskiego.

Po kilku słowach wstępnych tow. Górski zawiadamia zebranie o tem, że komitet strejkowy uchwalił zaprzestać strejku i prosi towarzyszów o uchwałę w tym kierunku. Stawia następującą rewolucyę:

„Zgromadzeni dnia 6 sierpnia 1904 strejkujący robotnicy naftowi w Borysławiu oświadczają:

Przez cztery tygodnie trwał w Borysławiu strejk kilku tysięcy robotników naftowych, walczących o ludzkie warunki egzystencyi. Robotnicy borysławscy zmuszeni byli wszcząć bój o to, co gdzieindziej dawno już postęp i cywilizacya, same przez się przyniosły, o ośmiogodzinny dzień roboczy, o zdrowe i czyste mieszkania, w miejsce dotychczasowych nor ciemnych i stęchłych, o zdrową wodę do picia, o szpital, o kasę chorych, o łazienki itd. itd.

Zagraniczni geszefciarze naftowi, którzy zbiegli się do kraju wyzyskiwać pracę polskiego i ruskiego robotnika, którzy na jedynym „rodzinnym przemyśle“ zbijają majątki,

*) List ten otrzymaliśmy w chwili oddania numeru niedzielnego pod prasę. Zamieszczamy go jednak, chociaż jest spóźniony, bo opisuje sytuacyę w piątek w dniu przełomu. Przyp. Red.

ci zagraniczni geszefciarze przy pomocy polskich swych wspólników Wolskich, Szujskich itd. wobec słusznych żądań robotników zachowali się od samego początku z zaciekłym uporem, odmawiając nietylko wszelkich koncesyj ale i porozumienia.

Robotnicy skłonni każdej chwili do ustępstw wobec zaciekłego uporu przedsiębiorców zmuszeni byli strejkować w dalszym ciągu. Wśród prowokacyj niesłychanych i teroru ze strony przedsiębiorców, wśród prześladowań i aresztowania, wśród wycia prasy przekupnej, oddanej na usługi wyzyskiwaczy, robotnicy naftowi, związani węzłami ścisłej solidarności i świadomości klasowej, toczyli bój z zaparciem się siebie, nie chcąc poddać się wyzyskiwaczom.

Aż wreszcie rząd zmuszony bohaterską walką robotników, złożył przez usta radcy Piwockiego oświadczenie, gwarantujące przeprowadzenie w krótkim czasie budowy mieszkań wodociągów, szpitala, łazienek, zaprowadzenie kasy chorych, ścisłe przestrzeganie ustawy o dniu roboczym w szybach i warsztatach mechanicznych tudzież regularnej wypłaty.

Już wówczas, na mocy powyższych gwarancyj rządu jako znacznych dla siebie koncesyj mogli byli strejkujący wrócić do pracy. Ale zaciekłość przedsiębiorców, odrzucających wszelkie porozumienie ze swej strony z robotnikami, wygotowanie przez nich czarnej listy, na którą wciągnięci być mieli wybitniejsi robotnicy, powrót do pracy uczyniła niemożliwym.

Robotnicy dotknięci w swem najgłębszem poczuciu godności ludzkiej postanowili nie dać się złamać i do pracy tak długo nie wracać, dopóki zaciekłość i solidarność przedsiębiorców wprzód skruszoną nie zostanie.

Wreszcie dzięki męztwu i solidarności doczekali się tego robotnicy. Fakt, że drobni przedsiębiorcy złamawszy solidarność przystąpili pierwsi do pertraktacyj z komitetem strejkujących, dalej że w dniu dzisiejszym komitet pracodawców — wbrew poprzedniej swej uchwale — ogłosił oświadczenie, zezwalające przedsiębiorcom na przyjęcie napowrót do pracy robotników na dotychczasowych warunkach, oba te fakty, jako dowód złamania się solidarności przedsiębiorców, dają strejkującym pewną satysfakcyę.

Wobec tego strejkujący zadowalniając się zdobytemi dotąd koncesyami i niechcąc walki przeciągać uchwalają w poniedziałek dnia 8 sierpnia b. r. pracę podjąć na nowo. Strejkujący oświadczają przytem, iż wcale nie rezygnują z walki o 8 godz. dzień roboczy i walkę tę w dalszym ciągu w parlamencie przez swych przedstawicieli posłów socyalno-demokratycznych prowadzić będą.

Wreszcie strejkujący oświadczają, iż jak przedtem tak i obecnie i na przyszłość stoją na tem stanowisku, iż są wobec pracodawców stroną zupełnie równorzędną i że w wszelkich umowach o pracę żądają uznania tej równorzędności.

Powracamy do pracy dumni ze swej walki i męztwa, które złamało solidarność wyzysku wracamy do walki z podniesionem czołem, jako ludzie świadomi swych praw i swej siły, opartej na solidarności i świadomości klasowej.

Nie złamały nas dotąd areszty i prześladowania, nie złamią nas i nadal nie odciągną od walki, toczonej przez cały proletaryat na świecie. Dlatego też tę walkę naszą kończymy okrzykiem;

Niech żyje lud! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje socyalna-demokracya!“

W dyskusyi nad tą rezolucyą przemówił wiertacz tow. Mitrenko i tow. Inwał. Po pewnem wahaniu się wobec faktu, że pracodawcy nie zobowiązali się do zaniechania wszelkich prześladowań, nie widząc innego wyjścia robotnicy uchwalili rezolucyę jednogłośnie.

Radca Piwocki obecny na Zgromadzeniu powtórzył, że rząd przyjmuje gwarancyę, co do przeprowadzenia części żądań robotników.

Po uchwaleniu rezolucyi, przemówili tow. Kaczanowski i Wollfeld wskazując na obowiązek organizowania się. Te firmy które by sobie chciały pozwalać na represalia, niech wiedzą, że strejk nie jest jedyną bronią robotników, że w arsenale swoim posiadają jeszcze nie jednę, a ta którą może w krótce będą wkrótce zmuszeni wyciągnąć zwie się bojkot.

Tow. Wolff stawia następującą II. rezolucyę którą jednogłośnie uchwalono.

„Zgromadzeni dnia 6 sierpnia robotnicy naftowi po czterotygodniowej walce z kapitałem o polepszenie doli dla siebie i dla rodzin swoich, uzyskawszy dzięki przezornej i energicznej taktyce swego komitetu strejkowego znaczne koncesye ze strony rządu, i szacunek całego świata robotniczego, wyrażają mu swoje uznanie najszczersze.

Pamięć tych towarzyszy na zawsze pozostanie w sercach naszych, gdyż oni nam wskazywali, jak świadomy swoich praw robotnik walczyć powinien o swoje prawa. Naukę tę przekażemy braciom naszym na wschoi zachodzie, którzy jeszcze nie poznali siły ludu. To będzie dla nich najlepsza nagroda.

Niech żyje nasz komitet strejkowy!“

Tow. Homycz stawia następujące rezolucye:

1) Wzywamy rząd, aby jaknajrychlej cofnął zarządzenie rozwiązujące filię stowarzyszenia Unia Górnicza.

2) Prosimy inspektora kotłów parowych, żeby zechciał ze względów bezpieczeństwa publicznego przed puszczeniem w ruch kopalń, wykonać próbę tych kotłów przy których pracowali nie egzaminowani palacze.

3) Wyrazić podziękowanie i szczerą miłość tow. Wolfeldowi który z zaparciem siebie tyle zdziałał dla nas dobrego.

Wszystkie rezolucye uchwalono.

* * *

Borysław, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“.) Dziś odbyła się zabawa robotnicza w lesie tustanowickim, a potem pochód demonstracyjny przez Borysław.

Borysław, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“.) Dziś w południe wybuchł pożar w rafineryi Schutzmanna. Spłonęła część rafineryi. Przyczyna pożaru nieznana.

WOJNA.

Sztab rosyjski — dla zupełnie zrozumiałych pobudek — mliczy; Jpończycy, przygotowując się do działań rozstrzygających o losach kampanii mandżurskiej, obostrzając coraz bardziej cenzurę depesz i jeśli mówią co o sobie, to o zdarzeniach, zaszłych już dawno, czego dowodem ostatni raport Kurokiego o walkach z końca przeszłego i początku tego miesiąca.

Większość wiadomości o położeniu w głębi lądu, jak i u Portu Artura, to przeważnie tylko pogłoski. Oprócz prawdopodobnej zresztą wieści, że 200.000 Japończyków pod generałem Kurokim toczą walkę w okolicach Liaojanu z wojskami Kuropatkina, niewiele jest innych równie zasługujących na wiarę. Położenie Rosyan jednak w głębi lądu musi być zapewne gorsze, aniżeli przypuszczali najzaciętsi ich wrogowie. Świadczy o tem zdumienie, które wywołało w Tokio opuszczenie przez Rosyan Hajczenu, ponieważ miejscowość ta posiadała przyrodzone warunki obrony. Zdziwienie było tem większe, ponieważ, jak zgodnie stwierdzają raporty urzędowe japońskie i korespondenci pism z pola walki, artylerya rosyjska w ostatnich czasach bardzo się odznaczyła i zadała ciężkie straty atakującym wojskom nieprzyjaciela.

Wiadomości, co do położenia w Porcie Artura są coraz bardziej sprzeczne. I tak, korespondent „Birż. Wied.“ donosi: Dostawca żywego bydła dla Portu Artura przybył tutaj. Twierdzi on, że Port Artura jest zaopatrzony w bydło na trzy miesiące. Opowiada dalej, że Japończycy znajdują się w odległości 20 klm. od zewnętrznych fortów Portu Artura, oraz, że Japończycy wydali w Inkau proklamacyę, w której grożą śmiercią każdemu, ktoby się porozumiewał z Rosyanami, lub też podejmował dla nich dostawy.

Z drugiej strony „Lokal Anzeiger“ ogłasza list pewnego urzędnika z Portu Artura, który dzięki temu, że napisany był po fińsku, został przepuszczony przez cenzurę. Według tego listu, dnia 15 kwietnia t. j. przed odcięciem twierdzy, można było sobie powiedzieć w Porcie Artura, iż ma się pieniędzy dosyć, ale niema co za nie kupić. Tydzień przed rozpoczęciem oblężenia zabili rosyjscy żołnierze wiele psów i mięso z nich jedli. Autor listu pisze dalej: Nie wierzcie temu, co wam będą donosić, nie dowiecie się prawdy, ani teraz, ani później.

„Lokal Anzeiger“ drukując ten list, dodaje uwagę, że skoro przed zamknięciem portu nie można było za pieniądze nic dostać, to tembardziej obecnie zapasy nie na długo wystarczą.

Z Berlina również donoszą, że rosyjski krążownik „Bojan“, wyjeżdżając z Portu Artura, najechał na minę. Ciężko uszkodzony okręt musiał być zawleczony do portu.

Bądź co bądź ze wszystkiego, co wiemy, wyłania się jako pewnik rzecz jedna tylko, ale dla Rosyan tragiczna, że położenie ich staje się coraz groźniejsze i że pogrom ich przynajmniej w Mandżuryi, jeśli nie nastąpił już, jest nieunikniony.

(Telegramy).

Petersburg, 7 sierpnia. Generał Kuropatkin telegrafuje pod datą onegdajszą:

Wojska japońskiej straży przedniej obsadziły dnia 4 b. m. w kierunku Hajczen Liaojan linię długą na 15 klm. Na północ od Hajczenu znaczna nieprzyjacielska siła porusza się przez góry w kierunku ku Pakudzaj i dalej w dolinie rzeki Sidak. Nieprzyjacielska główna siła dotarła aż do Szanjuwo, a jej straż przednia do Tankaudra, 20 klm. na północny wschód od Hajczenu.

Dnia 4 sierpnia zgromadziły się nieprzyjacielskie siły na drodze mandarynów, pomiędzy Liaojanem a okolicą Kolanku. Straż przednia znajdowała się w Ardoche, 5 klm. na wschód od Liandiansian, jakoteż w górach pomiędzy Dansiaczu i zmierzała ku Liandiansian.

Znaczne nieprzyjacielskie siły skoncentrowane są w okolicy Hutsijutse, Pensiku, Sihojan i Fandiapoudza. Trzymają się one lewego brzegu rzeki Tajtsi, oraz obsadziły wzgórza, przylegające do tej doliny. Oddział japoński, złożony ze stu ludzi, próbował dnia 4 b. m. w okolicy Pensiku dostać się na prawy brzeg, został jednakowoż odparty i musiał się cofnąć na brzeg lewy. Małe oddziały japońskie znajdują się jeszcze ciągle koło Etsianowan.

Paryż, 8 sierpnia. Telegram „Matin“ z Petersburga potwierdza wiadomość, że Kuropatkin otrzymał polecenie, zaprzestania odwrotu i podjęcia ofensywy. W Petersburgu liczą się z tem, że Port Artura może upaść w przeciągu 10 dni.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 8 sierpnia. Telegram generała-porucznika Stoessla do cara Mikołaja donosi: Mam szczęście donieść, że nasze wojska odparły w dniach 26, 27 i 28 lipca ataki Japończyków, wśród bardzo wielkich strat tych ostatnich. Entuzyazm garnizonu jest niezwykły. Eskadra rosyjska brała udział w walce, ostrzeliwając flanki Japończyków. Podczas bitew tych trzech dni **straciliśmy 1500 żołnierzy i 40 oficerów,** przeważnie rannych. Według opowiadań Chińczyków i Japończyków wziętych do niewoli, straty Japończyków mają wynosić blizko 10.000 ludzi (?). Straty te, były tak dotkliwemi dla Japoczyków, iż nie mieli czasu zabrać poległych i rannych.

Tokio, 8 sierpnia. Admirał Togo donosi: Dnia 5 bm. zbliżyły się dwa japońskie kontrtorpedowce do wejścia do Portu Artura. W celach wywiadowczych z Portu Artura wypłynęło 14 kontrtorpedowców i chciało japońskim torpedowcom odciąć powrót. Japońskie kontrtorpedowce otrzymały posiłki od głównej eskadry i zaatakowały silnie okręty rosyjskie, które się cofnęły do portu. Po stronie japońskiej strat nie było. Czy rosyjskie statki powróciły nieuszkodzone do portu, nie wiadomo.

Petersburg, 8 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Według informacyi ze źródeł chińskich dnia 5 b. m. stoczoną została zacięta walka od strony lądu pod Portem Artura. Japończycy zostali z wielkiemi stratami odparci. Liczbę zabitych oceniają na 10.000 ludzi. Nasze straty wynoszą blisko 1.000 ludzi. Komendant generał-lejtnant Stoessl sam prowadził walkę. Usposobienie naszych wojsk jest znakomite. (Wiadomości pochodzące z Czifu, tej osławionej fabryki kłamstw, okazują się z reguły nieprawdziwemi. *Przy. red.).*

Kolej bajkalska.

Petersburg, 8 sierpnia. Minister komunikacyi Chiłkow wyjeżdża w połowie września nad jezioro bajkalskie dla inspekcyi robót około kolei okrężnej koło jeziora oraz robót na kolei transbajkalskiej. Kwestyę położenia drugiego toru na kolei syberyjskiej odroczono na razie.

Zatarg francusko-japoński.

Paryż, 8 sierpnia. „Matin“ donosi z Tientsinu: Posłaniec z Niuczwangu doniósł tutejszemu konsulowi francuskiemu, że w środę wieczorem został francuski agent konsularny w Niuczwangu uwięziony. Agent ten domagał się uwolnienia dwóch Francuzów uwięzionych niesłusznie. Japończycy sprzeciwili się temu żądaniu, poczem przyszło do obustronnych żywych przedstawień, wskutek których zarówno obaj Francuzi, jak i agent konsularny zostali definitywnie aresztowani. Agent konsularny zwrócił się do amerykańskiego konsula o interwencyę, a gdy ten nie mógł interweniować, wysłał posłańca.

Nowy dom
Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Wczoraj przed południem odbyło się zwiedzenie nowego domu Miejskiej Kasy chorych przy ul. Podwale 12, do którego Kasa przeniosła dnia 2 b. m. swe biura i ambulatorya. Dom ten, w tym roku przez Kasę nabyty, urządzony został wedle najnowszych wymogów hygieny i nauki lekarskiej i stanowi on dowód, że robotnicy krakowscy dorośli w zupełności do samorządu w instytucyi, której zarząd przed 7 laty zdoby'i, że potrafili instytucyę tą prowadzić wzorowo i postawić ją mimo wszelkich trudności, z jakiemi mieli do czynienia, na wyżynie jej zadań.

Piętnaście lat minęło właśnie, jak w wykonaniu ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby została założona Miejska Kasa chorych w Krakowie. Otwarcie jej nastąpiło 15 lipca 1889 w wynajętym sklepie w Sukiennicach. Pierwszym jej prezesem był p. Józef Friedlein, ówczesny wiceprezydent, późniejszy prezydent miasta. Urządzenie biura Kasy składało się wówczas z jednego stołu, kilku stołków i szaf; całe to umeblowanie w dodatku nie było własnością Kasy, lecz wypożyczone przez magistrat. Po dwóch miesiącach przeniosła się Kasa do domu przy ul. Brackiej 8, gdzie pozostawała do r. 1891, w którym przeniosła się na ul. Gołębią; tu zajmowała trzy pokoiki; w jednym z nich mieściło się ambulatoryum. W r. 1895 przeniosła się do zakupionego na swą własność domu przy ul. Mikołajskiej 9, w którym zajęła pierwsze piętro. Gdy zarząd robotniczy objął Kasę w r. 1897, rozszerzył z czasem jej biura na cały dom. Posiadała tam Kasa już dwa ambulatorya. W miarę rozwoju Kasy i przyrostu członków i ten lokal okazał się za ciasnym. Obecny zarząd sprzedał więc ten dom i nabył kosztem 68.810 K jednopiątrowy dom przy ul. Podwale, który adaptował kosztem około 12.000 K dla celów Kasy. Adaptacye wykonał budowniczy p. Władysław Kleinberger.

Dom ten w zupełności odpowiadać będzie celom i potrzebom Kasy, liczącej obecnie 12.895 członków, posiadającej 11 lekarzy, 19 urzędników i 3 woźnych.

Lokale Kasy zajmują połowę parteru i całe piętro. W parterze mieści się b'uro zgłoszeń dla chorych, biuro meldunkowe, poczekalnia i archiwum akt dawnych Kasy.

Przez wygodną, jasną klatkę schodową dostajemy się na piętro. Wszędzie napisy i tablice ułatwiają oryentowanie się w budynku. Na piętrze z środkowo położonej klatki schodowej na lewo dostajemy się do dużej, 13 metrów długiej poczekalni dla chorych, z której prowadzą drzwi do wszystkich trzech ambulatoryów i do biura dyrektora; na prawo zaś do głównego biura Kasy, w którem mieści się likwidatura, kasa, biuro przyjmowania opłat i dziennik podawczy. I tu urządzona jest obszerna poczekalnia. Obok znajduje się sekretaryat i registratura.

Jak wspomnieliśmy, Kasa posiada obecnie trzy ambulatorya: dwa dla chorób wewnętrznych, jedno chirurgiczne.

Z urządzeń sanitarnych podnieść należy przedewszystkiem to, że we wszystkich ambulatoryach i poczekalniach ściany i sufity powleczone są emalią porcelanową, którą można zmywać gorącą wodą. W całym gmachu podłogi są zapuszczone środkiem nieprzepuszczającym wilgoci, umożliwiającym więc częste zmywanie. W ambulatoryum chirurgicznem jest posadzka kamienna (Steingut). W klatce schodowej, poczekalniach i ambulatoryach spluwaczki umieszczene są na wysokości jednego metra od podłogi i napełnione rozczynem sublimatu.

Wszystkie przedmioty w ambulatoryach urządzone są aseptycznie. Na stołach znajdują się tafle szklane. W ambulatoryum chirurgicznem zwraca uwagę stół operacyjny najnowszej konstrukcyi.

We wszystkich ubikacyach są urządzone wentylacye żaluzyowe w oknach; w poczekalniach są nadto wentylacye sufitowe. Naturalnie, wszędzie są wprowadzone wodociągi. Oświetlenie gazowe. Wychodki z wodociągami, ogrzewane w zimie piecem gazowym.

W poczekalni dla chorych wyłożone są na stołach dzienniki.

Zwiedziło wczoraj przedpołudniem nowy gmach Kasy i jego urządzenia mnóstwo zaproszonych osób, między niemi: wiceprezydent miasta Chyliński, radcy miejscy dr. Bąkowski, dr. Bobilewicz, Drobner, Miedniak i inni, fizyk miejski dr. Wilkosz, lekarz miejski dr. Zoppoth; przeor krakowskiego konwentu Bonifratrów O. Letus Bernatek wraz z bawiącym właśnie w Krakowie austryackim prowincyałem Braci Miłosierdzia z Wiednia w towarzystwie kilku Braci Miłosierdzia; inspektor przemysłowy dr. Zygmunt Kremer; sekretarz magistratu p. Sawiński, zastępca kierownika III. wydziału; szereg lekarzy, architektów i dziennikarzy; zastępca naczelnika urzędu pocztowego; zarząd gremium aptekarzy; zarządy i urzędnicy Powiatowej Kasy chorych i korporacyjnych kas chorych drukarzy i krawców: członkowie komitetu partyjnego i zarządy stowarzyszeń robotniczych.

Wszyscy zwiedzający, zwłaszcza wiceprezydent miasta, fizyk miejski i Bracia Miłosierdzia, wyrazili swe najwyższe uznanie dla urządzeń sanitarnych Kasy.

P. Friedlein nadesłał w sobotę pismo następujące: „Wielmożny Panie Prezesie! Dziękuję najuprzejmiej za łaskawą pamięć i zaproszenie na otwarcie biur. Nie mogę jutro przybyć z przyczyn odemnie niezależnych; uczynię to jednak, jeżeli W. Pan pozwolisz w tych dniach, bo przecież obchodzi mnie ta instytucya, której biura założyłem i której pierwszym byłem prezesem. Pełen szacunku, życzliwy *J. Friedlein*“.

P. Friedlein był prezesem Kasy od r. 1889 do 1892, p. dr Szarski od 1892 do 1894, p. Sulikowski od 1894 do 1896, p. Tadeusz Epstein od 1896 do 1897, tow. dr Zygmunt Marek od 1897 do 1902, tow. dr Józef Drobner od roku 1902.

Z urzędników Kasy pracuje w niej od założenia tej instytucyi tylko p. Franciszek Łukasiewicz, obecny dyrektor Kasy.

Piętnastolecie istnienia Kasy obchodzą robotnicy krakowscy otwarciem nowego jej gmachu, który świadczy wymownie, do czego są zdolni robotnicy uświadomieni i zorganizowani.

KRONIKA.

Upały w sobotę i w niedzielę dosięgły szczytu. Wreszcie wczoraj pod wieczór zerwała się burza i spadł rzęsisty deszcz.

Dziś rano znowu niebo pogodne.

Wskutek suszy daje się rolnikom odczuć brak paszy i obawa o wyżywienie bydła przez zimę.

Przy wyborach do krawieckiej Kasy chorych w Krakowie, wczoraj dokonanych, znaczną większością przeszła lista kandydatów socyalno-demokratycznych.

Ofiara Wisły. W kąpieli pod Płaszowem utonął w sobotę towarzysz nasz Czesław Horowitz, uczeń VIII kl. gimnazyum w Podgórzu. W zmarłym traci postępowa młodzież serdecznego współpracownika i drogiego kolegę. Życie krótkie poświęcił własnemu pogłębianiu i propagandzie wśród kolegów. Odchodzi żegnany serdeczną sympatyą. Cześć jego pamięci!

Kondukt pogrzebowy wyruszy dziś, w poniedziałek, o godz. 1 w południe z mostu podgórskiego na cmentarz żydowski.

TELEGRAMY.

Po zamordowaniu Plewego.

Paryż, 8 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że jak zapewniają tożsamość morjdercy Plewego została już stwierdzoną. Onegdaprzedsięwzięto dwa nowe aresztowania.